

Nr.1187/46

ODPIS

Nr.akt Kds 759/46. PROTOKÓŁ PRZESŁUCHANIA ŚWIADKA. Dnia 20 grudnia 1946 r. w Zamościu. Sędzia Sledczy Sądu Okręgowego w Zamościu w osobie Sędziego Cz. Godziszewskiego z udziałem protokolanta Stefani Pastuszkowej przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka bez przysięgi. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art.107 kpk.,- świadek zeznał, co następuje:-----

Imię i nazwisko: Jan Szczepanowski. Wiek: lat 37. Imiona rodziców: Jan i Marianna. Miejsce zamieszkania: w kol.podstary Zamość gm. Nielisz. Zajęcie: stolarz. Wyznanie: rzym.kat. Karalność: nie karany. Stosunek do stron: obcy.-----

9/X.1941 r. zostałem aresztowany przez Gestapo w kol.podstary Zamość. Osadzony zostałem w Zamościu w więzieniu, gdzie byłem przez 7 miesięcy. W tym czasie kilkakrotnie byłem brany przez Gestapo z więzienia do gmachu Gestapo w Zamościu, przy ul.Przybyśzewskiego, gdzie mnie w okropny sposób bito i badano na okoliczności podpalenia szkół w Białobrzegach i pobicia nauczycielki niemieckiej w tejże wsi. Jak pamiętam 25/IV.1942 r. wraz z 60-ciomą mężczyznami Polakami, przebywającymi w więzieniu w Zamościu, zostałem samochodem ciężarowym przetransportowany do więzienia na Zamek w Lublinie. Nazwiska współtowarzyszy transportu są następujące: dwaj synowie pułkownika W.P. Górniewicza, Czesław Zelaźnicki, trzech Podskarbiów z.Ruskich Piask, gm.Nielisz, Roman Mikieta z Zamościa, Jerzy Kiecana z Zabytowa, gm.St.Zamość, dwóch Szumiłów z Białobrzeg, gm.Wysokie. Górniewicza i Zelaźnicki pochodzą z Zamościa.- Na Zamku przebywałem do 10/V.1942 r., skąd zostałem pociągiem wraz z 307-ma więźniami Polakami /mężczyznami/ przetransportowany do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie byłem do 12/III.1943 r. Z tego obozu wraz z 999-ma Polakami

przetransportowano nas do obozu w Gross-Rosen, gdzie byłem przez jeden miesiąc czasu. Z obozu ~~barakom~~ ^{tego} wraz z 50-ma Polakami przeniesiony zostałem do fabryki gazów trujących w Dychenfurt, - gdzie byłem do stycznia 1945 r. Z fabryki tej zostałem wraz z innymi Polakami w liczbie około 300-tu piechotą, przetransportowany do obozu w Gross-Rosen. W obozie tym byłem jeden miesiąc, - noczem nocągiem wraz z 6000 więźniów różnej narodowości /mężczyźni i kobiety/ zostałem przeniesiony do obozu w Buchenwald, gdzie nas komenda obozu nie przyjęła. Skierowano transport nasz do obozu w Mauthausen. - W czasie drogi zmarło z głodu i zimna około 3000 osób. Wieziono nas na otwartych platformach. Po trzech tygodniach piechota wraz z 999 więźniami różnej narodowości popędzono nas do obozu w Gusen Nr.2, gdzie byłem do czasu przybycia wojsk Amerykańskich. ----- Po przywiezieniu nas do Oświęcimia /stacja kolejowa/ popędzono nas piechotą do obozu, gdzie nas wykąpano i ubrano w pasiaki oraz oznaczono numerami. Ja otrzymałem numer 35312. Partia nasza umieszczona została w baraku nr.11, w której dokonywano egzekucji z broni palnej krótkiej. Po 2-dniowym pobycie zapędzono nas do sąsiedniego obozu w Brzezinkach-Birkenau. Tutaj rozdzielono nas na poszczególne kommandy. Ja zostałem przeznaczony do regulacji rzeki Soly. Po tygodniu przydzielono mnie do budowy baraków, gdyż z zawodu jestem stolarzem. Pracowałem tam do końca swego pobytu w obozie oświęcimskim. W czasie budowy baraków, miałem możliwość widzieć pędzonych i wożonych żywych ludzi do gazowni, gdzie ich uśmiercano. Nagie trupy kładziono na wózki wąskotorówki i przewożono je na plac odległy o jakie 200 metrów od komory gazowej i zrzucano na kupę. Tutaj kładziono warstwę trupów, którą przekładano warstwą drzewa, na którą znów kładziono trupy i powstawały w ten sposób warstwy. Stos ten oblewano materiałem łatwopalnym i zapalano. Stos taki palił się dzień i noc, gdyż do takiego pionącego stosu do-

- 3 -

rzucano świeże trupy. Co Niemcy robili z prochami spalonych nie zdążyłem zauważyć. Widziałem tylko w rowach zsypany popiół. Gdy przyjechałem do Oświęcimia, to było tam jedno krematorium. Za mojej bytności w Oświęcimiu w Birkenau pobudowano jeszcze trzy krematoria, lecz takowe nie mogły nadążyć palić zmarłych i zagazowanych więźniów. Z 50 razy widziałem nadeszłe transporty Żydów do Oświęcimia. Na rozkaz z wagonów wychodziły kobiety z dziećmi i mężczyznami, którzy płatkami byli skierowani do gazowni na śmierć. Kilka transportów robiło wrażenie, że przywiezieni Żydzi byli z zagranicy, gdyż byli bogato ubrani. Kobiety wiozły dzieci na wózkach wraz z zabawkami. Przed komorą gazową wpędzano Żydów do baraku, gdzie musieli się rozbierać do naga i nago wpędzano ich do komory gazowej. Widziałem też jak SS-mani przywieźli do Birkenau kilka

aut żołnierzy sowieckich do komory gazowej, gdzie ich uśmiercono. W czasie swego pobytu w Oświęcimiu spotkałem sporo osób z terenu powiatu zamojskiego, którzy zostali schwytani w czasie wysiedlenia Polaków z terenu powiatu zamojskiego. Nazwisk wszystkich nie pamiętam, przypominam sobie, że pochodzili z Wierzby, Małych Chomęcisk, Ruskich Piasek, Nowej Wsi, gm. Nielisz, Skierbieszowa, Płoskiego i z Zamościa. Przed Bożym Narodzeniem 1942 r. przywieziono do Oświęcimia bardzo duży transport Polaków z powiatu zamojskiego, wśród których było 48 chłopców, których rozebrali między sobą blokowi. W drugiej połowie stycznia Niemcy zabrali chłopców pod pretekstem, że będą odesłani do Oświęcimia do szkoły murarskiej. Chłopcy ci byli początkowo w Birkenau. Jak się następnie okazało Niemcy zabrali tych chłopców do baraku Nr. 13, gdzie zastrzykami zostali uśmierceni.

W Oświęcimiu był znany SS-man Palicz untermarschallführer z tego, że własnoręcznie rozstrzeliwał więźniów a nawet i dzieci na bloku nr. 11.

Wewnątrz terenu, na którym znajdował się blok 11, była specjalnie pobudowana ściana, przy której Polacy stawiali przeznaczonych na śmierć i strzelali. Przy ścianie była w ziemię wkopana skrzynia z piaskiem, który łopatą skopywano po zastrzeleniu kilku osób, a to celem ukrycia krwi. Gdy piasek był bardzo przesiąknięty krwią, zastępowano go świeżym. Teren bloku 11-go był strzelnie ogrodzony i nikt tam nie mógł dostać się, by zobaczyć co tam się dzieje. Ja w tym baraku byłem umieszczony po przyjeździe do Oświęcimia. Z bloku Nr. 6 w Birkenau w mojej obecności zabrano Mikiotę z Zamościa i Niściurę z Sitańca i szereg innych mężczyzn, łącznie około 60 osób, których umieszczono w bloku Nr. 11 w bunkrach, a następnie 28/X. 1942 r. na tymże terenie pod wspomnianą ścianą zastrzelono. Tego dnia prócz tych osób pod tą ścianą rozstrzelano około 190 mężczyzn z terenu Oświęcimia. Byli to w większości Polacy z terenu Lubelszczyzny. Pośród rozstrzelanych był lekarz Frank z Warszawy i starszy wachmistrz, służący w wojsku polskim w Krasnymstawie, nazwiska jego nie pamiętam, oraz porucznik z 9 p.p.L. w Zamościu, Maślanka. Więźniowie w Oświęcimiu i Birkenau byli w okropny sposób bez przyczyny bici pałkami i strzelani. Wszyscy musieli pracować od świtu do późnej nocy bez względu na pogodę, pomimo bardzo, a bardzo złego odżywienia. Na śniadanie dawali 1/2 litra wywaru jakichś ziół, na obiad 3/4 litra zupy bez tłuszczu, składającej się z wody i trochę brukwi, czy też kartofli, albo szpinaku, lub innego chwastu. Na skutek złego odżywienia ludzie marli z głodu. Z grupy więźniów osadzonych razem ze mną w Oświęcimiu pozostały przy życiu Jednostki, pozostali, bądź sami zmarli bądź zostali zamordowani. Odnosnie Tadeusza Rycyka z Sitańca i Mieczysława Rycaja z Wólki Złoczejckiej, to mogę powiedzieć, że spotykałem ich na terenie obozu w Birkenau, co się z nimi stało, nie wiem. Po przeczytaniu mi nazwisk więźniów wskazanych w piśmie z dnia 14.IX.1946 r. Nr. 1486/46 oświadczam, że takowych nie znam.

- 5 -

W Birkenau spotkałem się z Harczukiem /ojcem/ z Hyży obok Zamocścia, który mnie mówił, że z żoną dostał się do Oświęcimia w czasie wysiedlania Polaków z Hyży, a syn jego został uprzednio aresztowany. Z synem Harczuka spotkałem się w obozie w Gross-Rosen.-----

/-/ Szczepanowski Jan. Sędzia Okręgowy Słedczy: /-/ Godziszewski.

Protokólant: /-/ S. Pastuszkowa.-----

SM.



Z oryginałem zgodny

Jan Sahn
Sędzia Okręgowy Słedczy
Jan Sahn

Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów